Nr. 13. Lwów, dnia 27. marca 1908. Rok XLI. Tom LXXV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K., półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWOW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

XLIII. RADA OGÓLNA c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego uchwaliła na posiedzeniu publicznem dnia 19. marca b. r. wyrazić podziękowanie i uznanie obecnej Redakcji „Rolnika“ za szczególnie celowe i dzielne prowadzenie pisma.

Dr. Tadeusz Skałkowski.

Walka o ziemię*).

Zabór pruski, oderwany w r. 1772 od ciała Rzeczypospolitej pozostawał w nieprzerwanej przynależności do Prus aż do zupełnej ruiny tego państwa w r. 1806, z której podniosło się niemal cudownie przez klęskę Napoleona w r. 1812. Okres 6-letni, od bitwy pod Jeną w r. 1806 aż do zniszczenia napoleońskiej armii w r. 1812, jest okresem zupełnego odrodzenia polskości w tym zaborze przez utworzenie Księstwa Warszawskiego.

Nad ziemią wielkopolską wisi teraz ustawa o wywłaszczeniu jak ciężka gradowa chmura, a nie wiadomo gdzie pierwszy uderzy grom. Chwila ta oczekiwania pełnego grozy przypomina żywo podobną chwilę przed 100 laty, gdy pruski rząd, będąc wówczas na polskich ziemiach panem aż do Pilicy, gdzie zaczynały się austrjackie dzierżawy, przystępował w r. 1806 do licytacji polskich dóbr, obciążonych kapitałami pruskimi.

Obciążenie to było wynikiem fatalnych stosunków ekonomicznych, jakie zapanowały na polskich ziemiach po katastrofie roku 1794, która poprzedziła trzeci rozbiór.

Do klęsk wojennych, niszczących własność ziemską, do rabunków i pożarów szlacheckich dworów, przyłączyła się katastrofa finansowa Warszawy, której wyrazem był upadek sześciu wielkich banków, z łącznym kapitałem 250 milionów złotych polskich.

Najzasobniejszym był bank Prota Potockiego, operujący 90 milionami, drugim z rzędu bank Piotra Teppera, rozporządzający 60 milionami. Suma 100 milionów rozdziela się na banki Fryderyka Kabryta, Karola Szulca, Macieja Łyszkiewicza i Dawida Heyzlera.

Otóż bankructwo tych sześciu banków, mających siedzibę w Warszawie, było doraźnem zamknięciem źródeł kredytu dla całego polskiego ziemiaństwa.

Tem skwapliwiej zaczęła korzystać szlachta z kredytu, jaki jej otworzył rząd pruski wkrótce po rozbiorze, mianowicie w banku berlińskim i Kasie inwalidów, które do roku 1805 przeszło 100 milionów złotych na hipotekę wypożyczyły.

Ogólne obciążenie hipotek polskich w Berlinie wynosiło wówczas przeszło 150 milionów złotych.

Tak korzystano z założonych właśnie pod panowaniem pruskiem ksiąg hipotecznych, a grozę położenia zakrywało chwilowe podniesienie się cen zboża i drzewa w zaborze pruskim, wywołane eksportem tych produktów

*) Referat odczytany na XLIII. zwyczajnem Zgromadzeniu Rady Ogólnej c. k. galic. Tow. gospod., drukowany pierwotnie w *Gazecie Narodowej*.

z ziem polskich, nieobjętych klęską napoleońskich wojen, które srożyły się na południu i na zachodzie Europy.

Od zaciągniętych długów płacili ziemianie tylko odsetki, nie myśląc o zwrocie kapitałów. Nagle w roku 1805 bank berliński i inne tamtejsze instytucje wypowiedziały swe kredyta, wdrożyły egzekucje, a rząd pruski polecił sądom, aby jak najenergiczniej zabrały się do licytowania polskich majątków.

Powstała gwałtowna zniżka ziemi. Daremnie udawali się obywatele do rządu z prośbą o zezwolenie im na założenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego, celem konwersji długów zbyt pochopnie zaciągniętych.

Rząd koncesji na Towarzystwo kredytowe odmówił. Nie na to przygotowywał się od tylu lat do zadania ciosu śmiertelnego własności polskiej, aby jej teraz umożliwić ocalenie.

Z końcem roku 1806 miało się rozpocząć wywłaszczenie.

I wówczas to, jakby dopełniła się miara nieprawości, spadł na państwo pruskie pogrom pod Jeną. Już w dni 20 po tej bitwie weszły przednie straże francuskie do Poznania, a 14. stycznia 1807 utworzone zostało Księstwo warszawskie z całego zaboru pruskiego. Wszystkie kapitały berlińskie na dobrach polskich intabulowane Napoleon zabrał na rzecz Francji. Obliczono je na 104 miliony złotych polskich, oprócz 4 milionów zaległych odsetek.

Tym sposobem Napoleon ocalił własność ziemską w pruskim zaborze od wywłaszczenia, a całą Prusakom na rzecz Francji skonfiskowaną sumę kapitałów hipotecznych, obliczoną w monecie francuskiej na 47 milionów fr., odstąpił Napoleon Księstwu Warszawskiemu za okrągłą sumę 20 milionów franków konwencją, zawartą w Bayonnie 10. maja 1808 r.

Lecz i tej drobnej stosunkowo sumy 20 milionów nie był w stanie wypłacić rząd Księstwa warszawskiego, przygnębiony coraz nowymi ciężarami wojennymi. Rzecz pozostała niezakończoną aż do upadku Księstwa, a gdy w r. 1815 Prusy odebrały znowu Poznańskie, wróciły owe kapitały pruskie, objęte konwencją bajońską, na własność tych instytucyj berlińskich, z których były wypożyczone.

Dopiero rząd Królestwa Polskiego, utworzonego na kongresie wiedeńskim w r. 1815, zakończył tę sprawę układem zawartym przez ks. Lubeckiego z pruskim rządem. Owe sumy bajońskie, służyć mające na wywłaszczenie, układem z 29. maja 1830 odstąpił rząd pruski rządowi Królestwa Polskiego za 10 milionów złotych polskich, w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego, policzonych al pari.

Tak więc Prusacy po 20-letniem wyczekiwaniu bez procentów otrzymali na całkowite umorzenie swojej wierzytelności tylko $^1/_{10}$ część wypożyczonego kapitału.

Nic dziwnego, że po takiej klęsce finansowej, jaką zakończyła się pierwsza próba wywłaszczenia, stało się opanowanie polskich ziem częścią programu politycznego Prusaków, a każdy rząd pruski jako pierwszy punkt swojej działalności w ziemiach polskich uważa wywłaszczenie, bez względu na ofiary, spadające wskutek tego na skarb państwa.

Uchwalona teraz ustawa eksproprjacyjna jest tylko zastosowaniem do obecnych warunków tego, co tkwi w głębi duszy każdego zawziętego Prusaka.

W tej walce nieubłaganej niemałą rolę odgrywa wspomnienie klęski z r. 1806, owej konfiskaty pruskich kapitałów przez Napoleona, zakończonej po jego upadku wypłatą $^1/_{10}$ części kapitału, dokonaną przez Lubeckiego w r. 1830.

JERZY TURNAU.

Z PODRÓŻY PO WIELKOPOLSCE.

(SPRAWOZDANIE Z WYCIECZKI JAROSŁAWSKIEGO „KÓŁKA ZIEMIAN").

(Ciąg dalszy).

Co prawda, to w Wielkopolsce trudno być dzisiaj złym gospodarzem. Przykład i rutyna większości wytwarzają pewien panujący i obowiązujący poziom, — a każdy, ktoby zeszedł poniżej tego poziomu, stałby się rażącą anomalią, która wkrótce musiałaby kłuć w oczy i stracić warunki istnienia. W wędrówkach naszych po Wielkopolsce spotykaliśmy gospodarstwa lepsze i mniej dobre — nie spotkaliśmy jednak złych. U nas w Galicji (a dodajmy, że i w Królestwie Kongresowem) niestety nie stoimy jeszcze na takim poziomie. Jest u nas dużo gospodarstw dobrych, kilka nawet bardzo dobrych, które mogą się mierzyć z najlepszemi w Wielkopolsce — ogólna jednak cecha, ogólnie panujący typ, to źle pojęty konserwatyzm, extenzywny szablon, — jeżeli go nie chcemy nazwać zacofaniem. Tam obok rozwagi i trzeźwości pomysłów — śmiałość i odwaga w nakładach i sposobach — u nas, powtarzamy to bez końca, nie należycie zastosowana oszczędność i bojaźliwość; tam gorące zamiłowanie zawodu, zapał i wzajemna podnieta do pracy — tutaj zwątpienie, pesymizm, apatja. Tam z pojęciem obrony interesów narodowych wiąże się ściśle pojęcie posiadania ziemi i przodowania w zwiększaniu dobrobytu rolnego — u nas zaś więcej teoretycznej polityki ekonomicznej, jak pracy ekonomicznej, — a pracę na roli uważać się zaczyna jako rzecz wprawdzie chwalebną, ale zbyt mozolną, zbyt trudną i zbyt małe przynoszącą korzyści, aby ją na większych obszarach, na tych najważniejszych placówkach naszego bytu agrarnego, narodowego i społecznego prowadzić było można. Stąd też pochodzi, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, nasza chorobliwa, gorączkowa, mnożąca (nieodporny, ekonomicznie i społecznie nieproduktywny) proletaryat rolny, parcelacja. W Księstwie Poznańskiem parcelacja ujęta jest w zdrowe i normalne tory, tworzy silne i dodatnie gospodarstwa chłopskie; jest ona tam sprawą dążącą do wzmocnienia sił narodowych, do pożytecznego zagęszczania ludności wiejskiej, by tem skuteczniej opierać się fali *).

Tak dziś niepokojące hakatystów banki parcelacyjne, związki i spółki kredytowe w Poznańskiem, prowadzone są w całem tego słowa znaczeniu wzorowo, rozumnie i z ideą przewodnią nie tylko w założeniu, lecz także w szczegółach swej działalności.

My także możemy się poszczycić stowarzyszeniami i spółkami, które wiele pożytku rolnikom i większym i mniejszym przynoszą. Czasem jednak zdarza się, że o ideach mówi się i pisze, ale tylko w okresach jednania członków; gdy raz rzecz jest w ruch puszczona, idee i marzenia siłą odśrodkową odpadają jak kamyki do koła w biegu się przyczepiające, a instytucja, mająca w zasadzie poprawiać nasze stosunki agrarne, zamienia się nie-

---

*) Jakie pod tym względem panują poglądy w Wielkopolsce, świadczą następujące wyjątki z broszury pewnego poznańskiego ziemianina p. t. „Jak zachować narodowi ziemię?".

„Lud nasz nie jest politycznie dojrzałym, dwory nasze nie są jeszcze zbytecznemi, więc nie niweczmy ich, gdzie nie zachodzi tego konieczna potrzeba, lecz utrzymujmy o ile się da te dawne środowiska polskiego obyczaju, mowy i patrjotyzmu. Rzeczą doniosłego znaczenia jest osiedlanie polskiego włościanina; ale by tę podwalinę przyszłości naszej zakładać, nie potrzeba burzyć tego, co z przeszłości pozostało. Parcelujmy nie z zasady, ale gdzie tego dobro ogólne wymaga"... (Przyp. autora).

Obecnie stosunki tak się ukształtowały, że komisja kolonizacyjna utworzona w r. 1886, przeciw której powstał nasz Bank ziemski, lecz z bardzo małym funduszem, nie może już z wolnej ręki kupować polskiej ziemi w takich rozmiarach, jakby to było życzeniem rządu pruskiego.

W pierwszych latach działalności komisji kolonizacyjnej prace jej szybko szły naprzód.

Komisja nabyła

w roku 1886	—	11.748	ha
„ 1887	—	14.825	„
„ 1888	—	9.523	„
„ 1889	—	4.800	„
„ 1890	—	7.767	„
„ 1891	—	8.572	„
„ 1892	—	8.421	„
„ 1893	—	8.408	„
„ 1894	—	6.264	„

Razem około 40.000 ha straty polskiej.

Z początkiem bieżącego stulecia zaczęły się mnożyć objawy niepokojące dla Niemców.

W r. 1903 kupiło państwo z rąk niemieckich za 40 mil. marek, a w tym roku ofiarowano komisji 210.000 ha ziemi z rąk niemieckich.

W 1904 r. 200.000 ha od Niemców — tylko 20.000 Polacy.

W r. 1905 Polacy nic — Niemcy 130.000 ha.

Faktycznie kupiła komisja w r. 1905:

od Niemców	32.000 ha
od Polaków	2.620 ha

Nastąpiła widocznie konsolidacja większej własności polskiej, a także własność włościańska, dzięki dobroczynnej działalności towarzystw zaliczkowych, stanęła na pewnych podstawach. (Dok. nast.)

Przemysław Cholewa

Znaczenie i opłacalność narzędzi i maszyn rolniczych w gospodarstwie.

Potrzebne do prowadzenia gospodarstwa martwe narzędzia i maszyny, wprowadzone w ruch i działalność przez ludzi, zwierzęta lub siły przyrody obejmujemy ogólną nazwą „Inwentarza martwego". Zadaniem używania tego inwentarza martwego (machin i narzędzi rolniczych) jest:

1) Oszczędność w siłach roboczych lub zastąpienie jednej siły drugą siłą roboczą. I tak łopata, kopaczka, graca i t. p. służą do pracy ręcznej; pług, brona i t. d. do pracy zaprzęgowej, tem samem do zaoszczędzenia pracy ręcznej; pług parowy w miejsce pracy ręcznej i zaprzęgowej i t. p.

2) Przyspieszenie robót. Każdemu rolnikowi wiadomą jest rzeczą, że najważniejsze roboty w gospodarstwie przedewszystkiem zaś siewy i zbiory, muszą być w przeciągu pewnego, po największej części krótko obliczonego czasu uskutecznione, co jedynie da się osiągnąć przy użyciu dobrych maszyn i narzędzi, wychodząc z założenia, że gospodarz posiada odpowiednią ilość sił roboczych ręcznych i zaprzęgowych. Że pewne prace w gospodarstwie muszą być na czas uskutecznione, nie potrzebujemy przypominać, bo każdy praktyczny gospodarz wie o tem, że kto siać będzie owies w maju, nie będzie zbierał owsa „lecz owiesek".

3) Uzyskanie pracy tańszej. Tu wystarcza porównać tylko pracę zwierząt pociągowych pługiem lub broną z pracą ludzi łopatą, grabiami — pracę sierpem, kosą, żniwiarką. Na taniość pracy rozumie się samo przez się

kiedy w zwykłe a zyskowne przedsiębiorstwo parcelacyjne. Tworzy się także u nas czasem posady, nie zawsze konieczne dla powodzenia instytucji, lecz potrzebne dla przymusowych czy dobrowolnych uciekinierów z zagona wiejskiego,

Nie dlatego to na tem miejscu podnosimy, aby krytyką mnożyć zwątpienie i zmniejszać zaufanie do własnych zdolności — lecz poto, aby przez przeciwstawienie tego, cośmy wśród naszej podróży spostrzegli, przez obudzenie chęci naśladownictwa tego co dobre i dodatnie, dobrej sprawie posłużyć i dobre zamiary obudzić.

* * *

Z wycieczki naszej jesteśmy bardzo zadowoleni. Odnieśliśmy wielkie korzyści, nauczyliśmy się bardzo dużo pod względem polepszenia gospodarstwa, udoskonalenia go w tych zwłaszcza kierunkach, które u nas są zaniedbane.

Ale może jeszcze większy pożytek zdobyliśmy przez zapoznanie się z tamtejszem społeczeństwem, z tamtejszymi ludźmi. Wielkopolscy ziemianie pragnęli, abyśmy ich poznali „od stóp do głów", abyśmy przeglądnęli wszystkie działy tamtejszego życia społecznego. Nie tylko więc zaprowadzili nas do chałup chłopskich i nastręczyli sposobność rozmowy z włościanami, lecz ponadto, na kilku bardzo licznych zebraniach towarzyskich w Poznaniu dali nam możność zetknięcia się i obcowania z różnemi, niemal ze wszystkiemi warstwami tamtejszej inteligencji. Skorzystaliśmy skwapliwie z tej bardzo pożądanej a bardzo miłej okazji i zanudzaliśmy kogo tylko się dało wypytywaniem, badaniem szczegółów, rozprawami o stosunkach tamtejszych na rozmaitych dziedzinach ruchu społecznego i ekonomicznego. I nie możemy tu pominąć szczegółu — a raczej ogólnej cechy znamionującej naszych wielkopolskich Rodaków. Oto wszyscy oni są — agraryuszami. Czy adwokat — czy urzędnik stowarzyszenia, czy ksiądz — czy lekarz, czy redaktor, czy literat, ba nawet kobiety, wszystko to sprzyja rolnictwu, interesuje się żywo nie tylko sprawami ekonomiczno-rolniczemi, lecz nawet postępem techniki rolnej i ulepszeń gospodarskich. Wszyscy patrzą na ziemianina z życzliwością i przyjaźnią, jako na żywiciela miast i jako na obrońcę tej ziemi, którą z trudem i znojem uprawia. Rozumieją oni dobrze, że w kraju na wskroś rolniczem, jak Polska, opinia prawdziwego patrjoty musi się zawsze liczyć z względami agrarnymi — i że każdy przejaw ruchu społecznego, każda myśl dążąca do ekonomicznego wzmocnienia musi przedewszystkiem oprzeć się na idei agrarnej. Co bowiem nie jest związane z zasadniczym elementem dobrobytu kraju, t j. z rolnictwem, to może być wprawdzie rośliną piękną i w swej dziedzinie pożytek przynoszącą — ale głębokie korzenie zapuścić, oprzeć się burzom i stokrotny plon przynieść mogą tylko rośliny żyjące na podłożu agrarnem. Co zaś dąży do osłabienia żywiołu rolniczego, co działa na jego szkodę, to jest tylko grzybem, powstałym z nieswojskiego zarodka, niezdolnym wydać owocu, pozbawionym głębszego korzenia, plantą powierzchowną, którą lada przechodzień kopnie i wywróci. Do społeczeństwa w Wielkopolsce można zastosować słowa Sienkiewicza: „....a prawdziwy obowiązek, równie jak prawdziwe bogactwo — to ziemia... My wszyscy powinniśmy się naprawdę pieczętować pługiem!" *) (Dok. nast.)

*) Henryk Sienkiewicz. Rodzina Połanieckich. (Przyp. autora).

wpływa w wysokim stopniu wysokość płacy robotnika, tak samo i częste użycie machin.

4) Wyrównanie potrzeby robotnika w różnych porach roku. Praktycznemu gospodarzowi wiadomo aż nadto dobrze, że w różnych porach roku potrzeba robocizny jest różną. Raz robocizny tej potrzeba jest znaczna, drugi raz nieznaczna, co jest niekorzystnem nie tylko dla poszukujących pracy, ale staje się wprost szkodliwem dla samego pracodawcy, który, dając raz, drugi raz nie dając zarobkować, zniechęca sobie robotnika, szukającego bądź co bądź z małymi tylko wyjątkami zawsze stałego zarobku. Przy użyciu doskonałych maszyn i narzędzi zaś jest gospodarz w stanie wielokrotnie zredukować chwilowe znaczne zapotrzebowanie robotnika, tem samem dać mniejszej ilości tegoż sposób prawie stałego zarobkowania.

5) Lepsze wykonanie robót. Dobre maszyny dają nam daleko lepszą, regularniejszą i energiczniejszą pracę, aniżeli ludzie lub zwierzęta. Mniej także wymagają nadzoru n. p. siewniki rzędowe w porównaniu z siewem ręcznym, albo skrzynka zwykła do rznięcia sieczki w porównaniu z sieczkarniami, sposoby podsiadania się mleka w porównaniu z otrzymywaniem śmietany przy pomocy wirówek.

Na uwagę gospodarza zasługiwać będą te machiny, które wszystkie, lub też większość tych przedmiotów posiadają, na któreto przy zaprowadzeniu machin pilną uwagę zwracać potrzeba.

Obszerniejszemu zastosowaniu maszyn w gospodarstwach naszych stoją na przeszkodzie różne trudności z pomiędzy tych najważniejsze: brak kapitału, brak znajomości rzeczy, a także brak dobrej woli, zręczności i wprawy robotnika w obchodzeniu się z machinami.

Jakie z rozlicznych maszyn stanowiących w gospodarstwie inwentarz martwy są ze stanowiska technicznego najodpowiedniejsze, przekonać się możemy śledząc za niemi, obserwując je w praktycznem zastosowaniu, zwiedzając często urządzane wystawy połączone z próbami machin rolniczych, w końcu także zasięgając opinii co do nich w sferach miarodajnych; przyczem pamiętać należy, że nie zawsze to, co jest najlepsze ze stanowiska technicznego, daje się z korzyścią w każdem gospodarstwie zastosować. Ba, nawet to co w jednem gospodarstwie już jest wypróbowanem i ze stanowiska gospodarczego za korzystne uznanem, może być w innem gospodarstwie, w innych stosunkach gospodarczych wprost niekorzystnem. Na to też zwracać należy uwagę przedewszystkiem przy wyborze maszyn. Wogóle powiedzieć możemy, że maszyny i narzędzia rolnicze muszą być tem liczniejsze, doskonalsze, więcej specjalne — im więcej intenzywnie (nakładowo) prowadzone być musi gospodarstwo, im dokładniejszą i staranniejszą musi być kultura, im droższe są siły robocze ludzkie i zwierzęce. W drobnych ale nakładowo prowadzonych gospodarstwach przeważać będą nie maszyny, lecz udoskonalone narzędzia, ułatwiające i potęgujące pracę ręczną, w większych zaś gospodarstwach natomiast udoskonalone maszyny poruszane zwierzętami roboczymi, lub innymi motorami.

Natomiast w stosunkach ekonomicznych, w których prowadzić musimy gospodarstwo extenzywnie (przy małym nakładzie) musimy jeszcze poprzestać na maszynach i narzędziach najtańszych, najprostszych — często mniej specjalnych, wybierając tylko względnie najlepsze.

Ażeby maszyny i narzędzia rolnicze do produkcji użyte, przyczyniły się rzeczywiście do ułatwienia, tem samem do zmniejszenia kosztów produkcji, należy przy ich wyborze t. j. przy oznaczeniu ich ilości i jakości pilnie przestrzegać by:

1) Nigdy więcej maszyn i narzędzi nie kupować i nie utrzymywać, jak tego gospodarstwo koniecznie wymaga, bowiem maszyny i narzędzia są tylko środkiem do dopięcia celu — ale nie samym celem — które też tylko we właściwej mierze użyte mogą się przyczynić do podniesienia dochodu, zaś same przez się i bezpośrednio żadnego dochodu nie dają;

2) Tylko takie maszyny i narzędzia kupować i utrzymywać, które nam dać mogą pracę nie tylko doskonalszą, ale i tańszą, które zatem przyczyniając się do podniesienia dochodu *brutto*, nie powiększą kosztów produkcji — lecz przeciwnie je zmniejszają, jednem słowem takie, które w danych warunkach opłacić się mogą. Zadaniu temu zaś uczynią zadość tylko takie maszyny i narzędzia, które nie tylko przy zakupnie jak najmniej kosztują, ale zarazem których późniejsze utrzymanie i naprawy wielkich nakładów nie wymagają. Jest to możliwem przedewszystkiem wtedy, gdy konstrukcja odpowiadająca celowi będzie pojedynczą, zarazem silną, bez zbytniego ciężaru, gdy wyrób będzie dokładny, staranny i z dobrego materjału, w czem niestety zwykle nasze wyroby niedomagają.

W naszych stosunkach bardzo ważną jest rzeczą, by wszelkie naprawy zakupionych maszyn tak normalne jak i przypadkowe dały się przeprowadzić zwykłemi, a przynajmniej krajowemi siłami — bez straty czasu, nadto, by zarazem i użycie sprowadzonych maszyn i narzędzi nie wymagało niezwykłych i w danych warunkach trudnych do dostarczenia, przytem kosztownych sił poruszających, albo też tak wielkiej inteligencji, lub też tak licznych sił ręcznych do obsługi, jakie w danej miejscowości są nadzwyczaj trudne do dostania, albo też których gospodarstwo opłacićby nie było w stanie.

Chcąc zdać sobie sprawę, jakim kosztem rocznym cięży na produkcji kapitał włożony w inwentarz martwy i w danym razie rozstrzygnąć, czyli nam się opłaci pewną maszynę dla gospodarstwa zakupić, potrzeba w przybliżeniu oznaczyć:

1) wysokość opłaty rocznej, jaką gospodarstwo za użytkowanie kapitału tego ponosić musi;

2) wysokość kosztów użycia maszyny do wykonania prac przeznaczonych czyli wysokość kosztów utrzymania jej w ruchu;

3) koszt jednostki pracy, a więc jednego dnia roboczego, jednego hektara, kopy, cetnara metr. i t. p., wykonanej daną maszyną lub narzędziami.

1) Wysokość opłaty rocznej zaś składa się:

a) z amortyzacji, t. j. umorzenia kapitału w daną maszynę włożonego, w stosunku do liczby lat jej trwania, t. j. liczby lat, przez które dana maszyna do produkcji użytą być może i w którychto latach kapitał na zakupno jej włożony opłacony być winien, by po zużyciu w jej miejsce nową zakupić można było;

b) z czynszu od kapitału w zakupno włożonego, którego wysokość oblicza się podług zwykłej w okolicy panującej stopy procentowej;

c) z ryzyka, t. j. tych strat, na które każdy wkład kapitału jest narażony, a którym gospodarz zapobiedz nie jest w stanie, szkody te, zwykle elementarne, oblicza się

podług wysokości premii asekuracyjnej zakładów ubezpieczeń;

d) z utrzymania i kosztów naprawy, który będzie tem większy, im więcej skomplikowaną, a mniej odrobioną jest maszyna, im gorszy jest materjał i im więcej narażoną była na uszkodzenia.

2) Wysokość kosztu użycia maszyn i narzędzi składa się: z kosztu motoru i obsługi.

3) Koszt jednostki pracy jak wyżej, oznacza się przez rozkład kosztów obliczonych pod 1) i 2) na tyle dni lub jednostek pracy wykonanej, do ilu dana maszyna lub też narzędzie w ciągu roku użytą będzie.

Zrozumiałą przeto rzeczą jest, że koszt wykonanej daną maszyną pracy będzie tem większy i że wyższą wypadnie z obliczenia naszego opłata roczna, — im większy będzie koszt poruszania i obsługi tej maszyny i im mniejszą liczbę dni w ciągu roku maszyna ta zatrudnioną być może, — bowiem większy koszt roczny rozdzielony na mniejszą liczbę dni dać nam musi koszt dzienny, tem samem koszt jednostki pracy wykonanej, tem większy.

Z tego też powodu najlepsza i w większem gospodarstwie najkorzystniejsza maszyna przynosić będzie tylko straty w gospodarstwie małem, niezdolnem maszynę tę należycie zatrudnić.

To też mniejsze gospodarstwa mogą korzystać z większych i kosztowniejszych maszyn jedynie przez stowarzyszenia.

Przykłady obliczeń:

Przypuśćmy, że chcę sobie zdać sprawę, czy młocarnia amerykańska kombinowana kieratowa, poruszana 4-ma końmi, wymłacająca w przecięciu po 25 setek dziennie opłaci się w mojem gospodarstwie i jakim kosztem obciążać będzie produkcję?

Maszyna ta kosztuje 3000 K, wymaga do poruszania 4 koni fornalskich z fornalem po obliczonym koszcie 1 dnia roboczego parokonnego 4 K, 10 ludzi z tych 2 à 1 K, 8 à 60 h, oliwy $^1/_5$ kg po 1 K, smaru $^1/_5$ kg po 90 h, a trwać może lat 10, naprawy wynosić mogą około 10%.

Rachunek prawdopodobieństwa przedstawi się następująco:

I. Opłata roczna od 3000 K.

a) Amortyzacja $= \frac{3000 - x^{*)}}{12{\cdot}57} = 238{\cdot}66$ K

b) Czynsz 5% od $\frac{3000 + x}{2} = 75{\cdot}—$ „

c) Asekuracja $1^1/_2$% od 3000 $= 45{\cdot}—$ „

d) Naprawy (koszta utrzymania) 10% . . . . . $= 300{\cdot}—$ „

Razem koszt roczny 658·66 K

Jeżeli gospodarstwo ma do wymłotu:

w pierwszym	drugim	trzecim wypadku
800 setek	1500 setek	2500 setek

natenczas maszyna ta czynną być może

$\frac{800}{25} = 32$ dni $\frac{1500}{25} = 60$ dni $\frac{2500}{25} = 100$ dni

zatem opłata roczna powyżej obliczona na kwotę 658·66 K rozdzielać się musi na 32, 60, względnie 100 dni, co czyni na 1 dzień:

$\frac{658{\cdot}66\,K}{32} = 20{\cdot}58\,K, \quad \frac{658{\cdot}66\,K}{60} = 10{\cdot}97\,K, \quad \frac{658{\cdot}66\,K}{100} = 6{\cdot}58\,K$

Do tego kosztuje obsługa dzienna maszyny 4 konie z fornalem 8 K, 10 ludzi 6 K 80 h, smarowidło 0·38 h razem zatem

15·18 K	15·18 K	15·80 K

zatem młocka całodzienna

35·76 K	26·15 K	21·76 K

a że maszyna wymłaca w jednym dniu 25 setek, zatem omłót jednej setki wypadnie na:

1·43 K	1·04 K	0·87 K

co porównane z pracą ręczną, płacąc 1 koronę za omłot 1 kopy czyli 1 K 66 h za omłot 1 setki, okaże się w każdym razie korzystniejszem, tem więcej, że i praca pospieszniejsza, wobec czego w wielu wypadkach nie tylko korzystniejszy zbyt ziarna sobie zabezpieczyć możemy, ale zarazem nie narażamy się na straty często gęsto znaczne powodowane myszami, przechowywaniem zboża w snopie przez całą zimę.

Przykład II-gi.

Siewnik Claytona 17-to rzędowy „Columbia Drill“ kosztuje we Lwowie 646 K i trwać może 12—15 lat, — obsiewa dziennie 3·5 ha przy obsłudze 2 koni na przemianę 2 ludzi po 1 K.

Koszt roczny:

1. Amortyzacja $= \frac{646 - x}{15{\cdot}91} = 40{\cdot}60$ K

2. Czynsz $\frac{646 + x}{2} = 16{\cdot}15$ „

3. Ryzyko $1^1/_2$% od 646 $= 9{\cdot}69$ „

4. Naprawy 10% od 646 $= 64{\cdot}60$ „

Razem koszt roczny = 131·04 K

Jeżeli mamy do zasiewu rocznie

35 hektarów	50 hektarów	70 hektarów

to siewnik zatrudniony będzie

10 dni	15 dni	20 dni

zatem koszt roczny 131·04 K rozdzieli się

$\frac{131{\cdot}04\,K}{10} \qquad \frac{131{\cdot}04\,K}{15} \qquad \frac{131{\cdot}04\,K}{20}$

wypadnie na 1 dzień

13·10 K	8·74 K	6·55 K

do tego obsługa dzienna 2 konie na przemianę czyli 4 konie 8 K, 2 ludzi 2 K, smarowidło 0·40 K =

	10·40 K	10·40 K	10·40 K
Razem	23·50 K	19·14 K	16·95 K

A że w jednym dniu zasiać mogę w przecięciu 3·5 hektara zatem obsiew 1 hektara wynosić będzie

6·71 K	5·47 K	4·84 K.

Jeden siewacz płatny w dzisiejszych stosunkach, co najmniej 1·50 K, zasieje dziennie około 2 ha zatem obsiew 1 ha = ... 0·75 K.
Para koni licząc jak wyżej 4 K zabronuje około 2 ha zatem zabronowanie 1 ha = 2·00 K
razem 2·75 K.

Na pozór siew siewnikiem byłby kosztowniejszy na hektarze o:

3·96 K	2·72 K	2·09 K.

Uwzględniając jednak oszczędność nasienia wynoszącą co najmniej 20%, która, licząc przeciętne ceny nasienia n. p. pszenicy 24 K za 100 kg, wyniesie na ha

8·35 K	8·35 K	8·35 K

okaże się w każdym razie mniejszym o

4·39 K	5·63 K	6·26 K.

*) x oznacza wartość końcową maszyny, której przy obliczaniu rachunku prawdopodobieństwa nie uwzględniliśmy. — 12·57 jest współczynnikiem do obliczania amortyzacji przy stopie 5%.

Przez tego rodzaju też porównawcze obliczenia i rozumowania przekonać się możemy o wartości danego narzędzia, lub danej maszyny rolniczej, a stąd także i ich opłacalności w danem gospodarstwie.

Bajcowanie ziarna zbóż do siewu.

(Odpowiedź na pytanie 16).

O bajcowaniu nasienia celem ochronienia się od śnieci i główni podawał „Rolnik" wskazówki już wielokrotnie w dawniejszych latach. Że jednak jeszcze zawsze nadchodzą pytania, a przytem namnożyło się różnych sposobów bajcowania, przeto nie od rzeczy będzie podać, jaki jest obecny stan tej kwestji na podstawie najnowszych ścisłych doświadczeń.

Do usunięcia śnieci na pszenicy w Niemczech przyczynił się najwięcej Juliusz Kühn, który udoskonalił i rozpowszechnił metodę desynfekcji nasienia zapomocą siarczanu miedzi, stosowaną już w r. 1815 przez francuskiego botanika Prévost'a. Sposób J. Kühna do bajcowania pszenicy jest taki:

Na 103 litry wody daje się $^1/_2$ kg siarczanu miedzi ($Cu\ SO_4$), zwanego także sinym kamieniem lub witrjolem miedzianym. Dla szybszego rozpuszczenia zalewa się naprzód siarczan miedzi kilkoma litrami gorącej wody, a po rozpuszczeniu miesza się z odpowiednią ilością czystej wody wedle powyższego stosunku. Otrzymujemy tym sposobem rozczyn pół procentowy; tym rozczynem zalewa się pszenicę w niezbyt głębokich kadziach tak, aby ziarno pokryte było zupełnie cieczą miesza się doskonale, kilkakrotnie, aby nasiona puste i zaśniecone spłynęły na powierzchnię, — poczem się je starannie z wody zbiera i wyrzuca. 100 litrów rozczynu wystarcza na zalanie około 250 kg ziarna pszenicy.

Jeżeli pszenica bardzo zaśniecona, to należy ją naprzód przemyć czystą wodą, spływające ziarna zebrać i dopiero bajcować. W rozczynie siarczanu miedzi pozostaje ziarno przez 12 godzin; po upływie tego czasu rozczyn się spuszcza (przez dziurę u dna kadzi), a ziarno wysypuje na suche klepisko, rozściela w cienkiej warstwie, aby przeschło przynajmniej powierzchownie. Całą manipulację z siarczanem należy robić w naczyniach drewnianych, przy zetknięciu bowiem z blachą (wogóle z metalem), rozczyn częściowo się rozkłada. Pszenica bajcowana siarkanem miedzi musi być wysiana zaraz na drugi dzień, jeśli bowiem leży dłużej, to pomimo szuflowania może stracić znacznie na energii kiełkowania i nierówno potem schodzi. Szczególnie ziarno z młocarni parowej — zwłaszcza ciasno nastawionej jest często popękane na powierzchni, — rozczyn desinfekcyjny dostaje się do zarodka i osłabia jego energię wzrostową a u słabszych nasion niszczy ją całkowicie. Ziarno omłócone cepem mniej jest uszkodzone i wytrzymalsze.

Przy zachowaniu dostatecznej ostrożności, przy szybkim po bajcowaniu wysiewie osłabienie zdolności kiełkowania pszenicy jest tak małe, że w rachubę nie wchodzi, wobec korzyści uchronienia się od śnieci. Aby jednak skutek był istotny, trzeba uważać, żeby bajcowane ziarno nie zanieczyściło się znowu zarodnikami pasożyta; więc nie powinno leżeć w sąsiedztwie nasion zaśniecconych, a worki, w których ma być przewożone powinny być tak samo wydesinfekcjonowane.

Zwracam jeszcze uwagę na tę okoliczność, że ziarno pszenicy przez 12-godzinne moczenie już po obsuszeniu pęcznieje dość silnie (z 1 hl. nasienia suchego zwiększa swoją na objętość do 120—130 l.) wskutek tego siewnik powinien być nastawiony na większą ilość wysiewu, niż przy ziarnie suchem, niebajcowanem. Gdybyśmy bowiem wysiewali według zwykłej normy otrzymalibyśmy siew za rzadki; siewnik bowiem wysiewa ilości ziarna nie według ciężaru lecz według objętości. (Tak np. mając siewnik nastawiony na 80 kg wysiewu, czyli 1 hl ziarna suchego na morg, po zabajcowaniu wysialibyśmy tem samem nastawieniem tylko 60—65 kg, co mogłoby być zgubnem dla oziminy.

Sposób powyższy t. zw. Kühnowski daje się stosować także do zwalczania główni *Ustilago Carbo* w pszenicy jarej, natomiast do niszczenia główni u owsa i jęczmienia nie nadaje się tak dobrze, gdyż rozczyn miedziany, wsiąkając w plewę otulającą nasiona tych zbóż, uszkadza je mocniej, niż ziarna zbóż nagich. Szczególnie jęczmień źle potem kiełkuje. Zauważono mianowicie, że wypuszcza wprawdzie kiełek, lecz korzonki nie wychodzą wcale, albo bardzo spóźnione. To też Kühn wprowadził później poprawkę do swej metody, mianowicie po zabajcowaniu owsa i jęczmienia sposobem powyższym, należy zalać ziarno mlekiem wapiennem, sporządzonem z 6 kg wapna palonego na 106 litrów wody; po 5 minutach mleko się zlewa i ziarno suszy jak poprzednio. Wapno ma na celu zobojętnić kwaśne działanie siarczanu miedzi.

Takie podwójne zalewanie nasienia jest jednakowoż manipulacją wielce kłopotliwą w gospodarstwie i dlatego starano się wynaleźć jakieś wygodniejsze sposoby desinfekcji nasienia.

W ostatnich czasach cieszy się największą w tym celu wziętością *formalina*, znany środek desinfekcyjny, będący 40% wodnym roztworem formaldehydu. Bardzo liczne próby wykazały skuteczność tego środka przy prawie zupełnej nieszkodliwości dla siły kiełkowania nasion; jeśli się go zastosowuje z odpowiednią ostrożnością.

Do zniszczenia zarodników śnieci i główni na pszenicy, owsie, jęczmieniu wystarcza bajcowanie ziarna przez 5 do 10 minut w 0·3 do 0·5% rozczynie kupnej formaliny.

Nasienie należy naprzód zalać czystą wodą i przemyć, a spływające ziarna zaśniecone zebrać i odrzucić (owies i jęczmień pływają w znacznej ilości, lecz po odpowiedniem przetarciu z wodą w rękach ziarna pełne toną). Po odlaniu wody zalewa się nasienie rozczynem formaliny, licząc $^1/_2$ kg formaliny na 103 l. wody, co wystarcza na 280 l. czyli na $2^1/_4$ korca pszenicy lub innego zboża. Jeśli ziarno mało zanieczyszczone, można je wprost zalać formaliną w stosunku 300 gr. na 100 litrów wody na 5—10 minut. W ciągu tego czasu należy ziarno dobre mieszać, aby płyn doszedł wszędzie. Po spuszczeniu płynu, ziarno rozściela się na klepniku poczem b. szybko obsycha, nie pęcznieje i jest gotowe do siewu. Bajcowanie formaliną jest znacznie wygodniejszem, niż siarczanem miedzi, a także i tańszem, gdyż rozczyn formaliny może być użytym dwukrotnie.

Przy bajcowaniu formaliną należy ściśle przestrzegać powyżej podanego stosunku rozczynu, gdyż koncentracja silniejsza zmniejsza siłę kiełkowania nasion. Również i czas bajcowania nie powinien być dłuższym nad co najwyżej 12 minut.

Metoda Jensena czyli duńska przygotowania ziarna jęczmienia i owsa przeciw główni polega na zanurzeniu nasienia na 5 minut w wodę gorącą o temperaturze 51 do $52^1/_2$°C. dla jęczmienia, a 53 do 56°C. dla owsa. W temperaturze tej giną zarodniki grzybka pasożytnego, a ziarno normalnie nie cierpi. Przy stosowaniu w praktyce metoda ta, która byłaby bezwarunkowo najtańszą, w wielu gospodarstwach ma poważne niedogodności. Temperatura musi być bardzo skrupulatnie przestrzeganą, gdyż nieco niższa nie zabija grzybków, a wyższa szkodliwie działa na ziarno. Jeśli przytem ziarno świeżo zebrane (pszenica) lub też niezbyt suche, to po takiem nagrzaniu źle kiełkuje. Metoda ta nadaje się jednak szczególnie do bajcowania jęczmienia i owsa sucho przechowanych. Wykonywa się to w sposób następujący. Przygotowuje się 3 kadzie z wodą w pobliżu kotła, z którego można mieć wrzątek. Do pierwszej kadzi napuszcza się tyle wody wrzącej, aby otrzymać ciepłotę 40° C. W drugiej, mieszając pół na pół wrzątek z wodą zimną, otrzymuje się wodę na 53°C. dla jęczmienia, a 56°C. dla owsa. Nasienie wsypane do kosza zanurza się naprzód w wodzie

ciepłej na 40° C. celem podegrzania, a następnie wkłada się w kadź z wodą o właściwej ciepłocie na 5—8 minut. Potem celem szybkiego ochłodzenia wkłada się do trzeciej kadzi z wodą letnią, wysypuje i suszy; nasienie nie pęcznieje przytem i bardzo prędko zupełnie obsycha.

Co do odporności odmian pszenicy poruszonej przez Szan. Kwerenta, można tylko tyle powiedzieć, że dotąd nie znamy odmiany zupełnie odpornej; natomiast pewnem jest, że jedne odmiany częściej i obficiej cierpią od śnieci, inne mniej. Tak np. ostka galicyjska i sandomierska dość silnie cierpią od śnieci (jeśli nie bajcowane), natomiast puławka według wielu obserwacji mniej cierpi. Pewnych i liczniejszych danych niema co do tego, gdyż spostrzeżenia pod tym względem są bardzo szczupłe; a przytem jedna i ta sama odmiana zachowuje się niejednakowo w różnych glebach i położeniach. Liczniejsze dane i obserwacje ze strony praktyków byłyby bardzo pożądane.

Korzystając z tej sposobności, zwracam się z usilną prośbą do Szan. Czytelników „Rolnika", aby wszelkie wypadki pojawienia się chorób na roślinach uprawnych zechcieli notować i donosić o nich niżej podpisanemu — z nadesłaniem ewent. uszkodzonych okazów. Posłuży to do wyrobienia sobie pojęcia, jakie najwięcej szkodniki i pasożyty pojawiają się w kraju i do rozpowszechnienia środków zaradczych. W każdym poszczególnym wypadku służę najchętniej każdemu radą, o ile ją dzisiejsza nauka dać może.

Prof. K. Miczyński, Dublany.

W sprawie chowu karakułów w Galicji.

Artykuł p. L. Starkiewicza w powyższej kwestji i odpowiedź na tenże p. inspektora Fedorowicza z ostatniego (10) nr. „Rolnika" skłaniają mię do podania następujących kilku odnośnych informacji.

Jedną z najznaczniejszych owczarni owiec karakulskich czystej krwi posiada od 25 lat p. Leontowicz pod Bałtą na Podolu ros. a owce te, jak stwierdził znany profesor hodowli w Moskwie, Kuleszow, nie wyrodziły się dotąd wcale pod względem jakości i wyglądu runa jagnięcego.

Rząd bośniacko-hercegowiński sprowadził w roku 1894 z Besarabji kilkadziesiąt, zaś w r. 1896 z Buchary 63 sztuk karakułów oryginalnych tak dla celów hodowli o krwi czystej, jak i dla krzyżowania nimi tamtejszych owiec skrętorogich („cakli") i jest zupełnie zadowolony z wyników w obu kierunkach.

Prof. Julian Kühn z Halli zaprowadził w swoim majątku Lindeheu (prowincja saska) oryginalne karakuły w r. 1903 i nie spostrzegł dotąd — w trzeciej już generacji — obniżenia się jakościowego ich porostu.

W r. 1904 zakupił małą partję karakułów czystej krwi z owczarni p. Leontowicza prof. Adametz dla folwarku doświadczalnego Szkoły agronomicznej wiedeńskiej w Gross-Enzersdorf pod Floridsdorfem i otrzymał już trzecią warstwę jagniąt o zupełnie prawidłowem runie, co skłoniło go do zainicjowania specjalnej ekspedycji pod kierownictwem swego asystenta p. Duré w zeszłym roku do Buchary, skąd przywieziono 300 sztuk owiec karakulskich pierwszorzędnej jakości dla hodowców niższo-austrjackich, morawskich i czeskich. Jednego z baranów tej proweniencji udało mi się szczęśliwym trafem nabyć tej zimy od Prof. Adametza. Odkupiło go następnie odemnie Tow. gospod. dla owczarni pół krwi karakulskiej w Krysowicach — i to jest pierwszy — a trzeba dodać, że i wspaniały — okaz oryginalnego karakuła, jaki się dostał do kraju.

Że o powodzeniu tej gałęzi hodowlanej u nas w przyszłości nic stanowczego jeszcze wyrzec się nie da, to jasne. Bo obok wymienionych rezultatów zachęcających znany jest jeden przykład niepowodzenia. Część mianowicie karakułów podolskich, sprowadzonych w roku 1904 do Gross Enzersdorf, dostała się niejakiemu p. Salzerowi do Friesach w Karyntji — i tu pokazało się, że urodzone tam jagnięta miały runo grubsze, złożone z mniej umiarowo loczkowatych i dłuższych włosów, o połysku słabszym. Jeśli jednak zważymy, że stało się to w warunkach klimatycznych wprost przeciwległych tym, jakie panują w stepowej ojczyźnie tych owiec, to z tego nie możemy wnosić, aby nasz klimat np. musiał równie niekorzystnie wpłynąć na jakość ich włosa, jak alpejski — o dwukrotnie obfitszych opadach od naszego. Owszem, wypada się nawet spodziewać, że wschodnia i płaska część Galicji, zbliżona klimatycznie raczej do okolic stepowych czarnomorskich, będzie karakułom również dobrze odpowiadać, jak gubernie południowo rosyjskie. Trzeba bowiem pamiętać, że merynosy, pochodzące z suchej Hiszpanii, okryły się najcenniejszem runem w wilgotnej Saksonii.

O czem jednakowoż jeszcze mniej zapominać należy, to o tem, że w rzeczach tych niesłychanie ważną gra rolę dobór zarodowego materjału i w dalszem następstwie jak najsubtelniejsza bonitacja i selekcja. Wszakżesz w samej Bucharze są bez wątpienia pod względem jakości runa bardzo indywidualnie różniące się owce — mimo ich jednakiej czystości krwi i mimo tych samych na ogół korzystnych warunków bytu. „Szczodra natura" nie użyczy bowiem zawsze sama wszystkiego, a sukces hodowlany wymaga zazwyczaj dużo umiejętnej pracy także ze strony hodowcy...

W Dublanach. *Prof. K. Malsburg.*

Korespondencje.

Z pól.

My ziemianie stoimy dziś pod znakiem Związku ziemian. Ma powstać i działać ta instytucja, a że to kość z kości, krew z krwi naszej, bo powstała bez jakiejkolwiek subwencji, ani państwowej — ani krajowej — nawet nie powiatowej, jedynie z tego, co nas boli, tj. z ćwierć procentowego dodatku dawniej administracyjnego słuszna, żebyśmy się szczerze nią cieszyli, kiedy już tak się złożyło, że ma się narodzić i przygotowali na jej przyjście naszą myśl i programy. Jej żywot przyszły może być ku chlubie naszej, lub — dekonfiturze.

Obawiam się, aby kiedyś nam się nie przydarzyło coś podobnego, jak w bajce o czarodziejce, co kobiecinie jednej prostej dała do wybrania trzy dary, które owa kobiecina zmarnowała, poprzestając na kiełbasie itp.

Przychodzą mi na myśl dwa sposoby działania tej instytucji.

Jeden zastosowany do każdego z osobna zwracającego się o pomoc. Polega on głównie na tem, że po zbadaniu stosunków gospodarskich pożycza się ziemianinowi mniejszą lub większą kwotę na jakieś określone ulepszenie lub zmianę w jego gospodarstwie. Pożycza się choćby bezprocentowo, ale co najmniej nie na przepadłe. Na ogół więc będzie działanie zbliżone do tego, które jest zadaniem zakładów zaliczkowych, z dodatkiem jednak bezpłatnym wskazówek i rad gospodarskich zaprawionych życzliwością sąsiedzką, a któremi uzupełnione będą mniej lub więcej realne projekta owych zmian gospodarskich.

Cokolwiek bądź temu, co się z niemi zgłosi w „Związku", brak będzie prawdopodobnie monety — najczęściej i kredytu (4%, bo droższy chyba dobry dla kupca, lecz nie dla ziemianina), a między zgłaszającymi się mogą być i tacy, co bokami robią, albo co cierpią na fantazje gospodarskie — choć takich bywa najmniej.

Drugi sposób, to ogólne dostarczenie pomocy ziemiaństwu naszemu. Polega on na tem, aby ułatwić pracę i działać ku powodzeniu wszystkich ziemian. Czy potrzebuje praca nasza ziemiańska pomocy, co do tego dwóch zdań niema. A w czem praca ta miałaby być popartą, w czem spotykamy się z trudnościami — jakie to kamienie nam z pod nóg trzebaby uprzątnąć, odpowiedzieć

można: prawie we wszystkiem. Oczywiście, wszystkiego Związek poprzeć nie zdoła. Ale naszą rzeczą wybrać to, co pilniejsze — a w tem działaniu nie powinien Związek stać odosobniony, wszak to zadaniem naszego Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa rolniczego, aby wszystkim rolnikom, a więc w szczególności i ziemianom udogodnić gospodarowanie. Otóż drugi sposób działania naszego Związku byłby ten, aby we spół z Towarzystwem gosp. i Towarzystwem rolniczem usuwać najpilniejsze przeszkody, na jakie ziemianie napotykają.

Dla przykładu przytoczę jedną taką sprawę:

Wielkiem zasileniem przychodu naszych gospodarstw byłby przychód z mleka — gdybyśmy mieli dość krów, a należycie mlecznych. Starych krów musimy się wyzbywać, a przychowku mamy za mało na to, aby stan choćby obecny obór podtrzymać przy wymaganiach wyższych co do sprawności mlecznej osobników przy licznych ubytkach i przy wysokiej cenie mleka, przy której wychów się nie opłaca. Trzebaby wzbudzić akcję na szeroką zakrojoną miarę ku przychowaniu młodzieży mlecznej, podeprzeć tę akcję subwencjami lub inną drogą, tak, aby można było dostarczyć ziemianom krów, dzielnych spieniężników naszego siana, osypki, buraków, które nas dużo kosztują, a powinny nam się wypłacać przy obecnej dobrej cenie mleka.

Jeszcze jeden przykład:

Każda majętność ma swoje narzędzia drewniane i żelazne — wiecznie potrzebują one naprawy — ileż to orczyc, ile kłonic, ile kulpaków nałamie się w ciągu roku, a teraz, przy wypieraniu drewna przez żelazo, ile to kowal ma zajęcia. Na to, ażebyśmy aż dwóch w każdej majętności mieli pod ręką dygnitarzy, tj. kowala i kołodzieja, na to nie pozwala gospodarność. Nie są to żadne takie mądrości, aby nam jeden człowiek nie wystarczył koło narzędzi, a ten jeden nie mógł znać się na kołodziejstwie i kowalstwie zarazem na tyle, aby co potrzeba z potocznych naprawek, dokonał. Takich rzemieślników niema, a niema ich, bo nikt wykształceniem ich takiem połowicznem się nie zajmował, choć ich potrzebujemy i tu znów wdzięczne pole spółdziałania Towarzystw naszych rolniczych, wspartych zasiłkami i ze „Związku ziemian".

A sprawę robotników sprowadzanych, czy nie mógłby ułatwić Związek ziemian?

Przykładów takich przytoczyćby można bardzo wiele, a ten to drugi sposób pomocy użyczonej naszemu ziemiaństwu, zdaje mi się, wdzięczniejsze niż pierwszy przyniósłby owoce, a co najważniejsze, zasłużyłby się nie jednostkom, lecz ogółowi ziemian. *X...r.*

Drobne wiadomości gospodarcze.

Rany na drzewkach owocowych, a zatem także zadane przez gryzonie powinno się możebnie prędko oczyścić ostrym nożem i maścią obmazać.

Niektórzy starają się na nieco starszych drzewach, które mają jednak gładką korę, i zostały przez zające obgryzione, wszczepiać kawałki kory zdjęte z innych drzew lub też z gałęzi, które przy czyszczeniu drzew znajdziemy w sadzie, ma się rozumieć tego samego rodzaju. Tutaj da się ogólnie zauważyć, że tak nakładana kora powinna mieć warunki dalszego rozwoju, inaczej się nie przyjmie. Musi ona mieć dostateczną ilość tkanki twórczej, a także posiadać oczka utworzone lub śpiące, które wyrastając w pędy ożywiają tę część kory i pobudzają ją do życia, zarazem też pobudzić mogą do zrośnięcia się z pniem uszkodzonym. Na zagojenie tylko tych ran liczyć możemy, które otoczone są żywotną tkanką. Na ranę wielką, na nagie drzewo, nie można nakładać zdjętej gdzieindziej kory; ona się nie zrośnie. Tylko u brzegów, tam gdzie tkanka twórcza może się rozrastać, liczyć można na zagojenie się ran.

Najradykalniejszym sposobem jest zupełne odbudowanie drzewka. Ucina się pod raną cały pieniek lub gałąź, zostawiając tylko czopek do przywiązania wyrastającego pędu, z którego odradza się całe drzewko lub gałąź; jeśli zaś został tylko dzik, to obcinamy go tak samo, a na wyrosłym pędzie u dołu szczepimy go powtórnie, — jeśli część szlachetna ocalała u dołu wytwarzamy pień na nowo, a nim koronę. Obcinając górną część, powinniśmy zebrać zrazy i zużyć je, jeśli odmiana tego warta. To samo da się powiedzieć co do drzewek formowanych, gdzie z oczek śpiących poniżej rany wytworzą się nowe silne pędy, a z nich możemy odtwarzać stracone gałęzie. W razie gdy rana jest mniejszą, drzewko już starsze, a obnażone miejsce stanowi obrączkę w koło pnia (lub gałęzi) na parę cm szeroką, przez co nie możemy się spodziewać, że rana zaleje w ciągu wiosny, wtedy staramy się wstawić między obie części zastępczy pień, wszczepiając do tego celu pozostałe pędy pod raną, po ich ucięciu górnymi końcami ponad uszkodzeniem.

Sposób urządzania dołów i przygotowywania gleby przy sadzeniu drzew owocowych na gruncie piasczystym. Drzewa owocowe na gruncie piasczystym bez odpowiedniego przygotowania rosną nadzwyczaj źle. Zazwyczaj przy sadzeniu drzew wykopuje się odpowiedniej wielkości kwadratowe doły bez uprzedniego przygotowania gleby. Dla jabłoni i gruszek wykopuje się doły o ile można większe, wyjmując metr sześcienny ziemi, dla śliwek zaś, wiśni i czereśni o połowę mniejszych rozmiarów. Doły kopie się zwykle zawczasu, to znaczy przy sadzeniu drzew na jesień doły kopie się na wiosnę lub wczesnem latem, przy sadzeniu zaś na wiosnę, bezwarunkowo na jesień. Najbardziej odpowiednią dla zasypywania dołów jest ziemia składająca się z $^1/_3$ gliny, $^1/_3$ z miejscowej górnej warstwy, oraz $^1/_3$ humusu z domieszką małej ilości wapna. Nadzwyczaj korzystną jest domieszka znacznej ilości kompostu, o ile takowy jest na miejscu. Jednak i pomimo tak starannego przygotowania dołów i gleby, drzewa owocowe na gruncie piasczystym rosną dobrze wtedy tylko, gdy je obficie w ciągu całego lata polewamy wodą. Na ogół kultywowanie drzew owocowych na piaszczystym gruncie kosztuje drogo, a nawet przy najbardziej troskliwej opiece drzewa te rosną i owocują niedługo. Wobec tego sadzenie to polecić można wyłącznie amatorom i to na niewielkiej przestrzeni (od 10—15 drzew). Najbardziej odpowiednimi dla gruntów piasczystych są drzewa karłowate, które zazwyczaj na piaskach rosną dłużej. W przeciwstawieniu do powyższego i na piaskach drzewa owocowe rość mogą pięknie i owocować bardzo dobrze, o ile w podglebiu jest glina. W tym wypadku, jeżeli na pewnej przestrzeni sadzi się 20 drzewek, to lepiej będzie przekopać ziemię całymi pasami i użyźnić ją kompostem lub przegniłym obornikiem z dodatkiem wapna, zamiast kopania pojedynczych dołów pod każde drzewo.

Prawidła o nasadzaniu kwok. 1. W oddziale, gdzie ptactwo jajka znosi, nie można kwok nasadzać. 2. Kurkę należy posadzić wieczorem w tem miejscu, w którem ma wysiadywać. 3. Podkłada się pod kurę przynajmniej na dobę jajka nie przeznaczone do lęgu, lecz na kuchnię lub też zamiast nich sztuczne jaja gipsowe lub porcelanowe. 4. Gniazdo musi być przed nasadzeniem dokładnie oczyszczone. 5. Podczas wysiadania potrzeba kwokę i gniazdo zesypać proszkiem perskim, a w całym oddziele kurnika, gdzie ptactwo nasadzono, musi panować czystość zupełna. 6. Dla każdej kwoki należy nowe gniazdo urządzić. 7. Gniazdo umieszczać należy w przyciemnionym oddziale, w ciepłocie mieszkalnego pokoju. 8. Kury dzikie i kury z długimi szponami wyłączyć od nasadzania. 9. Kury średniej wielkości nadają się najlepiej do nasadzania. 10. Ważnem jest nie dawać więcej jaj, jak kwoka wygodnie obsiąść może. 11. Jeśli więcej gniazd w tym samym oddziele kury wysiadują, potrzeba każde gniazdo o tyle zagrodzić, aby kwoka drugiej przeszkadzać nie mogła. 12. Z kwokami siedzącemi należy się obchodzić spokojnie i łagodnie. 13. Kurkom nie należy dawać paszy miękkiej. 14. Jajka świeże wylęgają się najlepiej. 15. Jajka sprowadzone z daleka potrzeba przynajmniej przez dobę pozostawić w spokoju, zanim je się pod kurę nasadzi. *aż.*

Pasożyty w kurniku. Aby uwolnić ptactwo domowe od uciążliwych dlań pasożytów, należy ustawić w kurnikach naczynia napełnione piaskiem i popiołem, dodając do tego suszonej mięty startej na proszek, aby w ten sposób ułatwić ptactwu korzystanie z kąpieli w piasku. Bardzo jest ważnem czyste utrzymanie kurników, a w tym celu od czasu do czasu należy je skrapiać lizolem (biorąc na 1 litr wody 40 gramów lizolu) i od czasu do czasu bielić je świeżo zgaszonem wapnem. Na podściółkę używać należy torfu, a nigdy słomy lub trocin, które są najlepszem podłożem dla rozwoju pasożytów. Pióra u ptactwa przesypuje się dalmatyńskim proszkiem na zmianę z naftaliną.

Z piśmiennictwa rolniczego.

O doświadczeniach z nawożeniem stawów pisze p. Kuhnert w *Deutsche Landw. Presse.* Zwracając uwagę na doniosłe znaczenie wzbogacenia stawów w odpowiednie składniki pokarmowe, opisuje wyniki doświadczenia nawozowego, przeprowadzonego w Fuhlenrü (Holsztyn) w celu oznaczenia działalności różnych nawozów pomocniczych. Wyniki tych doświadczeń były następujące. Stawy L. 1 i 2 nienawożone wykazały 60 kg przyrostu na ha; stawy L. 3 i 4, nawiezione 600 q tomasówki i 600 q kainitu na ha, wykazały 98 kg przyrostu na ha; wreszcie stawy L. 5 i 6, nawiezione prócz powyższych nawozów także i saletrą chilijską w ilości 2 q na ha, wykazały 115 kg przyrostu na ha. Dodać należy, iż rybostan w każdym stawku próbnym był jednaki, mianowicie składał się z 1000 rocznych karpi. Doświadczenia te winny skłonić hodowców ryb do nawożenia stawów, lecz zawsze na podstawie poprzedniego wypróbowania na mniejszą skalę. Próby takie radzi autor wykonywać w ten sposób, by na 6 jednakiej wielkości i o ile możności w jednakich warunkach gleby położonych stawkach zastosować następujące nawożenie. Stawek L. 1 i 2 pozostawić bez nawozu, lub dać tylko wapno w ilości 10 q na ha; stawki L. 3 i 4 nawieźć 4—6 q tomasówki, 4—6 q kainitu i 10 q wapna na ha; stawki 5 i 6 tak samo z dodatkiem 2—3 q saletry chilijskiej na ha. Nawozy powyższe można wysiewać po spuszczeniu stawów, na ich dno, lub wreszcie wprost do wody z brzegów lub czółna, przyczem saletrę radzi autor użyć w 3 porcjach, dając pierwszą w kwietniu, drugą w początkach czerwca, trzecią zaś w środku lipca. *j.*

Sprawozdanie z doświadczeń nad nawodnieniem gruntów ornych znajdujemy w 137 zeszycie *Arbeiten der Deutschen Landw. Gesellschaft.* Doświadczenia te przeprowadził Instytut w Bromberg, mając na celu określenie najlepszej metody nawodnienia i najstosowniejszej dawki wody. Badano zatem metodę spryskiwania, zraszania i zatrzymywania wody w rowach i to stosując: a) mało wody w nielicznych dawkach, b) mało wody w wielu dawkach, c) dużo wody w nielicznych dawkach i d) dużo wody w wielu dawkach. Wyniki prób tych dadzą się streścić w następujących punktach: 1) Działalność spryskiwania i zraszania okazała się bardzo skuteczną, podczas gdy zatrzymywanie wody w rowach okazało się bezcelowem. 2) Skrapianie większemi ilościami wody okazało się korzystniejsze, jak zraszanie. 3) Plon ziarna wzrastał przytem więcej, jak plon słomy. 4) Wiele małych dawek wody dawało lepsze rezultaty, jak mało wielkich dawek. 5) Przy skrapianiu plon wzrastał w miarę zwiększania się ilości wody, podczas gdy przy zraszaniu tego nie zauważono. *j.*

O sposobie produkowania ogórków w szklarni pisze p. G. Lange w *Gartenwelt.* Sposób tej hodowli jest następujący. Ogórki, przeznaczone do hodowli w szklarni, w początku maja wysiewa się do małych doniczek, doniczki wstawia się do ciepłego inspektu, przykrywa się je całkowicie miałem torfowym. Przy pogodzie sprzyjającej, siewki pozostają w inspekcie najwyżej od 15 do 20 dni. Potem można je zaraz wysadzić do budynku. Są one wyłącznie wysadzane na stole, na którym uprzednio przygotowano dobrą ziemię. Roślinki z początku są wrażliwe i łatwo w zimne noce przepadają lub gniją. Aby temu zapobiedz trzeba je nakrywać i ostrożnie podlewać, ani pędy, ani liście nie mogą być przytem zwilżane. Rośliny, zabezpieczone od wpływów zimowych nocy, zaczynają wkrótce silnie rosnąć. W tym okresie pożądanem jest dosypywać co dwa tygodnie pomiędzy rośliny ziemi świeżej, pożywnej, o ile to możliwe, z krowieńcem, przyczem wzmacnia się zawsze kopczyk przy roślinie. Aby wzrost podtrzymać i zabezpieczyć rośliny od szkodników, trzeba się starać o utrzymanie stałej wilgoci w powietrzu, to się osiąga przez skrapianie dróg i ścian. Skrapiania roślin nie można zasadniczo zalecać, gdyż powoduje to gnicie młodych owoców. Do skrapiania roślin ucieka się wtedy, gdy one skutkiem upałów przywiędną. Przewietrzanie budynków trzeba stosować z wielką ostrożnością, jednak temperatury nie trzeba podnosić ponad 35° do 38° C. (28° do 30° R). Wietrzniki muszą być zamykane dosyć wcześnie.

Każda roślina w ten sposób hodowana dała owoców pięknie wyrośniętych od 35 do 40 sztuk.

W celu ułatwienia zapłodnienia klaczy i krów poleca czasopismo *Annales de médicine vétérinaire* następujący łatwy środek. W litrze ciepłej wody należy rozpuścić 5 gr podwójnego węglanu sodowego, czyli sody (*Natrium bicarbonicum*) i roztwór ten wlać zapomocą szprycy w pochwę klaczy lub krowy na godzinę przed odstanowieniem. Płyn ten zobojętnia nagromadzające się w częściach rodnych kwasy, zabijające plemniki, zarazem potęguje grzanie się zwierzęcia, tem lepiej też ułatwia zapłodnienie.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy nr. 12. drukuje: Wiśniewskiego: Jak należy postępować, aby hodowla kur się rentowała?; Czecza: Sprawa gorzelń rolniczych; Gazownie wiejskie.

Gazeta rolnicza nr. 12. drukuje: Chaniewskiego: Nowy projekt; Tylickiego: Krótki szkic stanu i rozwoju rolnictwa w Galicji; Potockiego: Zastosowanie wyrobów cementowo-piaskowych w gospodarstwach wiejskich; Janasza: Ze stacji hodowlanej w Dańkowie; Marszewskiego: Sprawy gorzelnicze.

Ziemianin nr. 12. drukuje: Tomaszewskiego: O intenzywności gospodarstwa; Czy sól jest dla zwierząt potrzebną?

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 22. Jaki sztuczny nawóz najodpowiedniejszy pod ziemniaki i w jakiej ilości użyć dla uzyskania większego plonu? Ziemia glinka zwięzła nieprzepuszczalna, nawieziona świeżym obornikiem. — Czy nawóz dawać bezpośrednio z kłębem ziemniaka, czyli po lekkim przesypaniu ziemią? Proszę pp. Kolegów po pługu o odpowiedź z własnej praktyki. *J. Ł.*

Pytanie 23. Czy ma kto do zbycia ziemniaki „Lucia" hodowli Cimbala?

Pytanie 24. W majątku, którym zarządzam, a położonym nad graniczną rzeką Zbruczem mam około 4 morgi pola czarnoziemu o przepuszczalnem podglebiu, nad brzegiem wymienionej rzeki, które rokrocznie występująca z koryta wiosenna woda zalewa, pole wskutek tego nadzwyczaj bujne, nigdy tem samem nie nawożone. Ozimin z wymienionej racji na niem nie siano nigdy, natomiast rozdaję na wspólne ogrody, gdzie mieszkańcy miejscowej wsi z bardzo dobrym rezultatem sadzą kapustę, buraki, kukurydzę i inne jarzyny, zysk jednak z tego dla obszaru nieznaczny, chciałbym je przeto zamienić na pastwisko, względnie łąkę. Pole przytyka jedną stroną do Zbrucza, drugą do lasu, w całej jednak szerokości zatapianem nie jest, od połowy bowiem szerokości wznosi się powierzchnia gwałtownie w górę i formuje na całej długości stok ku lasowi nader przykry o glebie glinkowatej, z podłożem kamienistem (szutrowem lecz przepuszczalnem). Zapytuję tedy uprzejmie, jaką mięszankę traw należy do zasiania

użyć i ile ona na przestrzeni 1. morga kosztować będzie? Jak uprawić? Czy lepiej zamienić na łąkę trwałą lub przemienną, czyli też na pastwisko trwałe lub przemienne? *Zarząd dóbr K.*

Pytanie 25. Proszę uprzejmie poinformować mię, jaki najwyższy procent tymotki ze skutkiem do czerwonej koniczyny dodawać można, tudzież jaką maksymalną ilość na 1 morg wysiewać można grochu wielkiego Victorji i bobiku końskiego siewnikami rzędowymi i szerokorzutnymi? *Zarząd dóbr K.*

Odpowiedź na pytanie 17. Wszelkie napawania cieląt w teorji bardzo pięknie wyglądają, jednakże w praktyce natrafiają na takie trudności, że powinny być zaniechane. Przyrost cieląt przy napawaniu rzadko dorównywa takiemuż przy ssaniu, zwłaszcza w zimie, gdy mleko chłodniejsze, tem więcej, że cielę nie pije, ale chłonie, wypełniając nagle żołądek, co nie jest ani zdrowe ani korzystne dla wzrostu cielęcia. Wszelkie samopójniki — choćby najzmyślniejszej konstrukcji, także pod tym względem nie wiele warte, bo obciążając niepotrzebnie budżet stajenny, swej służby nie czynią tak gładko, jak to robi matka. Przez wiele lat żywiłem cielęta z samopójnika (z wyjątkiem od pierwiastek) i chociaż chowały się zdrowo, nigdy tak szybko nie rosły jak przy matce, a było wiele irytacji przy dopilnowaniu ilości mleka, czystości naczynia i t. d. Od dwóch lat zarzuciłem samopójnik, a wróciłem do naturalnego żywienia, przy którem rosną cielęta bez zarzutu, chowają się zdrowo, od matki odzwyczajają się bez kłopotu, krowy nie tracą mleka przez odłączenie, czego dowodem, że mając krowy „chłopskie“, na przygodnych targach nabywane, doszedłem u pojedynczych sztuk do mleczności 3—4 tysiące litrów mleka rocznie. Postępowanie jest bardzo proste, a to po urodzeniu dopuszcza się cielę do krowy po jednej stronie, zaś dojarz siada po drugiej, a bydlę swym krówskim rozumem sądzi, że tak być musi i mleka nie wstrzymuje. Co cielę nie wyssie, zdaja się do reszty. Jeżeli krowa ma mało mleka, zdaja się ją przez 3 tygodnie słabo, biorąc część mleka tylko jednej połowy wymienia, u mleczniejszych sztuk zdaja się częściowo lewą połowę wymienia, dopuszcza cielę i doi w całości prawą połowę. Dla cielęcia zostaje w tym razie mało mleka, ale gęstsze, stąd rośnie ono dobrze, a żadnej kropli matce nie daruje i najlepiej wymię wyhegelunduje, prasując go tak, że wisi jak szmata. W razie odłączenia puszcza się cielę do ssania coraz później, t. j. zostawia mu się coraz mniej mleka w wymieniu, tak, że ono po kilku bezskutecznych wysiłkach i tuckaniach wymienia odchodzi zniechęcone na bok, szukając czegoś więcej konkretnego i bierze się chętniej do jadła bez płaczliwych beków i ryków krowy. Przy odłączaniu można dawać chude mleko i czasem się cielę chętnie bierze do picia, czasem wodę pije, a mleka nie tknie. Przy równoczesnem dojeniu i ssaniu krowa odłączania cielęcia nie zauważa i nie „zapuszcza“ się, owszem cielę dba o dobre zdojenie, poprawia dojarza lepiej, niżby to Hegelund uczynił metodą masowania. *J. Froń.*

Odpowiedź na pytanie 21. Czy pszenicę, która dopiero obecnie z wiosną wschodzi, zaorać czy zostawić, zależy od wiosny i od siły nawozowej gleby. Jeśli wiosna będzie ciepła — pole jest silne, to pszenica może być zupełnie dobra i szkodaby ją było przeorywać. W razie bardzo zimnej wiosny, albo słabszego pola może wypaść bardzo licho. Rozstrzygnąć się dopiero za jakie 10 dni do 2 tygodni. W każdym razie zasilenie saletrą może znacznie pomódz. *Prof. K. M.*

Ad II. Podział na strefy jest dziełem Komitetu Tow. gosp. i tam też można nabyć mapę oraz objaśnienie do niej. (Sprawozdanie Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gosp. o rezultacie zbiorów w 1872 r. Cena 1 kor.).

Ze stołu Redakcyjnego.

Pan Jan Madeyski z Parchacza złożył na rzecz „Rolnika“ kwotę 34 K. 70 hal. (honorarjum autorskie za artykuł w „Rolniku“); na ten sam cel złożył pan Stanisław Łączyński z Załucza nad Prutem kwotę 10 K., za co Im Redakcja przesyła wyrazy szczerej podzięki.

Sprostowanie. Do artykułu p. Abgarowicza p. t.: „Mieszańce?“ zakradły się dwie pomyłki, które niniejszem prostujemy. A mianowicie w pierwszej szpalcie str. 131 zamiast dwieście, ma być dwanaście, oraz w wierszu przedostatnim str. 132 zamiast dworu, ma być chowu.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 16. do 22. marca 1908 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
16 p.	41·3	41·7	42·6	— 4·0	— 1·6	— 2·8	— 1·4	— 4·2	2·6	3·6	3·2	77	88	87	E 3	E 1	E 3	10	10	10	0·8	⚹
17. w.	43·2	43·2	43·1	— 4·1	+ 0·8	— 0·5	+ 1·0	— 4·1	2·7	3·6	3·7	79	73	83	E 3	ESE 3	SE 4	8	9	9	—	
18. ś.	41·5	39·2	38·3	— 0·1	2·0	+ 0·7	2·3	— 1·0	3·6	3·8	4·4	79	71	90	SE 9	E 10	E 10	10	1	10	—	
19. c	37·5	38·2	39·9	— 0·8	— 0·2	0·0	0·7	— 0·8	3·7	4·0	4·2	86	89	90	SE 10	SE 10	E 10	10	10	10	—	
20. p.	43·1	43·2	44·9	— 0·5	+ 1·0	— 1·7	1·0	— 1·7	3·9	4·3	3·5	88	87	86	E 10	ESE 10	E 10	10	9	10	—	
21. s.	45·1	45·0	45·4	— 1·2	0·6	— 0·5	0·5	— 1·7	3·5	3·6	3·7	84	75	83	E 9	ESE 10	E 9	10	10	10	—	
22. n	45·0	43·6	42·7	— 2·2	— 0·8	— 2·6	— 0·5	— 2·6	3·1	3·4	2·8	79	79	74	E 7	E 10	E 10	10	10	10	0·4	⚹

Nakładem c. k. Galicyjskiego. Towarzystwa Gospodarskiego — Odpowiedzialny redaktor: ***Bronisław Janowski.***

Zagajenie

XLIII. Rady Ogólnej c. k. galic. Tow. gospodarskiego przez prezesa Stanisława Brykczyńskiego d. 19. marca 1907 r.

Dziękuję Szanownym Panom, żeście się na dzisiejsze zgromadzenie tak licznie zebrali — a niewymownie mnie cieszy, iż widzę między wami poważny zastęp Delegatów włościan.

Jest to oznaką, że zaufanie do naszego Towarzystwa we wszystkich warstwach coraz bardziej się rozszerza, jest dowodem, iż włościanie nabierają przekonania, że ich to właśnie interesa w Towarz. Gosp. gorącej doznają opieki.

Niech mi wolno będzie powitać w imieniu nas wszystkich J. Ex. P. Marszałka i podziękować mu serdecznie, że każde nasze Ogólne zgromadzenie obecnością swoją zaszczycić raczy.

Witam Sz. PP. Reprezentantów Władz rządowych: J. W. Wicepr. hr. Łosia, J. W. Radcę Dworu Struszkiewicza, który od lat wielu naszemi sprawami tak gorąco w Ministerstwie rolnictwa się opiekuje.

J. E. Pan Namiestnik wyraził mi żal, iż z powodu koniecznego wyjazdu w sprawach krajowych do Wiednia w zebraniu naszem udziału wziąć nie może.

Z radością witam pomiędzy nami Delegatów bratniego Tow. rol. krakowskiego.

Zawsze idziemy ręka w rękę w tem przekonaniu, że wspólnie reprezentujemy interesa rolnicze całego kraju i że tylko wspólnemi siłami dodatnie rezultaty na polu naszej działalności osiągnąć możemy.

Dziękuję wreszcie Panom Reprezentantom wszystkich innych Towarzystw za łaskawe przybycie na nasze zgromadzenie.

Szanownego Prezesa Tow. Kółek rolniczych, jako kolegę w Komitecie, witać tu nie potrzebuję, ale proszę go, — by przyjął z ust moich zapewnienie, że Tow. Gospodarcze widzi z radością potężny rozwój instytucyi, której on przewodniczy, że uważa za swój obowiązek popierać interesa Kółek rolniczych również gorąco i usilnie, jak swoje własne, że cieszymy się niezmiernie, iż stosunek pomiędzy nami a Tow. Kółek rolniczych coraz bardziej się zacieśnią, czego najlepszym dowodem, iż 130 przeszło Kółek rolniczych do Tow. Gosp. przystąpiło.

Szanowni Panowie! Zanim przystąpimy do dalszych obrad, oddajmy cześć należną tym pracownikom na niwie ojczystej, którzy niestety na zawsze szeregi nasze opuścili. (Zgromadzeni powstają z miejsc).

Zmarł członek honorowy naszego Tow., a długoletni i wielce zasłużony Prezes centralnego Tow. Roln. poznańskiego, Stan. Żółtowski.

Wnuk Andrzeja Zamojskiego — wychowany w jego tradycyjach — umiał nie tylko gorącem sercem kraj swój ukochać — ale i pracować dla jego dobra — wytrwale i skutecznie, a z poświęceniem bez granic. Umiał nauczać nie tylko słowem, ale i czynem: a śmiało o nim powiedzieć można, że przykładem swoim wychował te szeregi niestrudzonych pracowników, które dziś w Księstwie ciężką — a daj Boże zwycięzką toczą walkę o swój zagon ojczysty. A i w gronie bliższych naszych kolegów bolesne ponieślimy straty. Zmarli członkowie naszego Tow. Jan Sołowij, Seweryn Henzel, Roman Krzysztofowicz, Antoni Chamiec, Ludwik baron Wattmann. Ludzie wielce zasłużeni i w pracy publicznej gorliwi, których pamięć na długo w sercach naszych pozostanie.

Panowie oddaliście cześć ich pamięci przez powstanie; objaw ten zostanie zapisany w protokole naszego Zgromadzenia.

W sprawozdaniu, które Sz. Panom przedłożone zostało, macie Panowie obszerny i szczegółowy obraz czynności Komitetu i jego szczególnych sekcyi.

Dlatego też niektóre tylko najważniejsze sprawy będę się się starał w krótkości omówić.

Z radością skonstatować mogę, iż rozwój naszego Towarzystwa coraz bardziej się wzmaga. W roku 1907 przybyło nam około 700 nowych członków, przeważnie włościan ruskich, co jest jawnym dowodem, że na tem polu wspólnej pracy dla dobra ogólnego waśni narodowościowe ustają. Prócz tego, jak już to podniosłem — wpisało się do Towarzystwa naszego 131 Kółek rolniczych tak, iż obecnie liczymy około 8.000 członków.

Rok ubiegły pod względem gospodarczym bardzo niekorzystne wykazał rezultaty. Żyto w wielu okolicach prawie zupełnie chybiło, paszę zaledwie w połowie zwykłej ilości zebrano, a i kartofle bardzo lichy plon wydały, wobec tego udał się Komitet do Rządu z prośbą o udzielenie subwencji na opusty przy zakupnie żyta na nasienie, a równocześnie o zniżenie taryf kolejowych przy przewozie paszy. P. Namiestnik, zawsze dbały o potrzeby rolników, udzielił 50.000 K subwencji w celu wyżej wskazanym, co umożliwiło Komitetowi odstąpić potrzebującym przeszło 100 wagonów żyta nasiennego po cenie zniżonej. Resztę z tej subwencji zezwolono nam użyć na opusty przy zakupnie paszy treściwej dla niezamożnych hodowców bydła. I w tym roku postarał się Komitet o zakupno grysu z magazynów wojskowych, niestety z niebardzo dodatnim rezultatem.

Z powodu braku, — i bardzo wysokich cen żyta, magazyny wojskowe 10. i 11. korpusu będą

miały zaledwie do dyspozycyi 74 wagonów grysu, to jest przeszło o połowę mniej, niż nam w poprzednich latach dostarczały, a przytem cena przeszło 11 koron za cetnar okazała się zbyt wygórowaną. Udało się jednak Komitetowi uzyskać obniżkę o koronę na cetnarze, co przy 20% opuście umożliwi właścicielom bydła zakupno tej paszy z korzyścią.

Za naszem staraniem Ministerstwo kolei przyrzekło 50% zniżkę przy transportach paszy z wyłączeniem jednak kartofli i kukurudzy. Interweniowaliśmy również u ministra kolei, a to i wdrodze telegraficznej i pisemnej, aby jak najspieszniej starano się położyć koniec niebywałym stosunkom panującym na kolei północnej, które doprowadziły do tego, że transporta towarów galicyjskich pomiędzy Krakowem a Dziedzicami tygodniami całemi z powodu braku lokomotyw bywają zatrzymywane, a na dworcach naszych również tygodniami oczekiwać trzeba na załadowanie towarów z powodu braku wagonów.

Z powodu licznych skarg Oddziałów na nieprawidłowe funkcjonowanie biur pośrednictwa pracy udaliśmy się do Wydziału krajowego z przedstawieniem i otrzymaliśmy odpowiedź, że Wydział krajowy zajmie się w jak najbliższym czasie reorganizacją biór pośrednictwa pracy, a życzenia zmian przez nas przedstawionych uwzględni.

W myśl żądania Rady ogólnej Komitet zajął się projektem zmiany statutu, który w myśl uchwały przeszłorocznego Walnego zgromadzenia przedłożonym został osobnej *ad hoc* wybranej komisji Delegatów ze wszystkich Oddziałów i po 2-dniowej dyskusji przez takową przyjęty. Statut, z uwzględnieniem zmian przez Delegatów poczynionych, został Szan. Panom rozesłany, a dziś pod Waszą uchwałę przedłożony będzie.

Jedna z ważnych spraw, która Komitetowi bardzo wiele pracy i trudu przysporzyła, jest ustanowienie przy Komitecie agencji do sprzedaży i zakupna bydła. Zakres jej czynności macie Panowie w sprawozdaniu szczegółowo opisany. Ja tylko gorąco upraszam Panów o poparcie tej nowej gałęzi naszej pracy, która — jak każda rzecz początkująca musi się łamać i walczyć z trudnościami, ale mam głębokie przekonanie, że po zwalczeniu tych pierwszych, a nieuniknionych trudności, znakomite usługi hodowcom naszym oddać będzie mogła.

Pozwoliłem sobie przedstawić Szan. Panom krótki zarys najważniejszych czynności Komitetu. W sprawozdaniu macie Panowie szczegółowo opisany.

Mam nadzieję, że Panowie uznać zechcecie, iż Komitet starał się potrzeb rolnictwa we wszystkich jego gałęziach pilnować — a życzeniom Szan. Panów, o ile to było w jego możności, odpowiedzieć.

Jeżeli w bieżącym roku nie wszystkie może uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia całkowicie wykonane zostały, to raczcie Panowie zważyć — że to rok wyjątkowy — bo ostatnie Ogólne zebranie odbyło się dopiero z końcem czerwca, więc już mniej kilka miesięcy czasu do roboty nam zostało — a i w tym roku z powodu wyborów do Sejmu znacznej doznaliśmy przeszkody.

Niech mi wolno będzie z tego miejsca zwrócić się do pp. Przewodniczących Oddziałów z gorącą prośbą, aby zechcieli przysyłać sprawozdania z czynności Oddziałów o ile możności jak najwcześniej. Sprawozdania te bowiem w znacznej części dochodzą nas zbyt późno tak, że z niektórych Oddziałów zaledwie na 10 dni, a nawet na tydzień przed Radą ogólną otrzymaliśmy. Przez takie opóźnianie stawiacie nas w nader przykrem położeniu, gdyż w ten sposób starania nasze, ażeby sprawozdanie każdy z członków dostał jak najwcześniej przed Walnem zgromadzeniem, nie odnoszą skutku. Sprawozdania te oddziałowe, nim pójdą do druku, muszą być w Komitecie zbadane, odpowiednie z nich daty wciągnięte do sprawozdania ogólnego, a w razie tak późnego nadsyłania staje się to wręcz niemożliwem. Drukarnia, otrzymawszy w ostatniej chwili sprawozdanie, nie jest w możności nadążyć z drukiem i spaźnia się z oddaniem drukowanego sprawozdania. Tak stało się niestety i w tym roku — i sprawozdanie, zamiast dojść do rąk członków na 2 tygodnie przed Walnem zgromadzeniem, doręczone zostało zaledwie na dni kilka naprzód. Stawia to Komitet w nader przykrem położeniu, gdyż bądźcie Panowie przekonani, że naszem najgorętszem życzeniem jest, ażeby wszyscy Delegaci mieli czas sprawozdanie należycie przestudjować, aby na Ogólnem zgromadzeniu ze swemi uwagami wystąpić.

Nie wiemy jaka przyszłość nas czeka, Szanowni Panowie, mogą nastać złe czasy dla naszego Towarzystwa, ale choćby i przyszły, to jedno będzie nam zawsze pociechą, żeśmy zawsze pracowali szczerze i gorliwie wedle sił swoich dla dobra kraju i społeczeństwa, żeśmy nigdy nie znali różnic narodowościowych i społecznych, żeśmy zawsze u góry czy u dołu, w Komitecie czy w Oddziałach, dbali jedynie o dobro publiczne, a przedewszystkiem o dobro tych mniej zamożnych, którzy naszej opieki i pomocy najbardziej potrzebowali.

Zawsze tą ożywione myślą Towarzystwo Gospodarcze pracowało i pracuje, a dopóki istnieć będzie myśli tej nie porzuci i z pełnym spokojem oczekuje sprawiedliwego sądu o swej działalności.

W roku bieżącym obchodzimy 60-letni jubileusz wstąpienia na tron Najmiłościwiej Panującego nam Monarchy. Sercem przepełnionem miłością i wdzięcznością za tyle łask i dobrodziejstw — jakiemi kraj nas obdarzył, prosimy Boga, by Go przez długie jeszcze lata zachował w czerstwości i zdrowiu, dla chwały i potęgi Monarchii, a szczęścia ludów Jego ojcowskiemu berłu podległych.

Wznieśmy więc z głębi serca okrzyk:

„Najmiłościwiej nam panujący Cesarz a nasz Król Franciszek Józef I. niech żyje!“

(Zgromadzenie powtarza ten okrzyk trzykrotnie).